Wspomnienie o Profesorze Tadeuszu Szymczaku (1923–2014)

Dnia 1 października 2014 r. odszedł od nas Profesor dr hab. Tadeusz Szymczak.

Odejście Człowieka takiego formatu i Mistrza dla kolejnych pokoleń konstytucjonalistów polskich jest zawsze bolesne i skłania do wspomnień oraz próby złożenia choćby skromnego hołdu. Profesor Tadeusz Szymczak był jednak postacią wyjątkową. Stanowił dla wielu naukowców i prawników wzór wspaniałych cech Uczzonego i prawdziwego Autorytetu – nie tylko w sprawach naukowych. Był dla nas, to jest tych, którzy mieli zaszczyt Profesora znać, niedoścignionym Mistrzem, wspaniałym i mądrym Kolegą i dyskretnym, choć niezwykle serdecznym i uważnym Przyjacielem. Był to Człowiek, któremu przyszło żyć w trudnych czasach, co wyposażyło Profesora nie tylko w wiele gorzkich i dramatycznych doświadczeń, ale też w niezwykłą pokorę i hart ducha. Odszedł od nas – jak zauważył w swoim wspomnieniu Profesor Dariusz Górecki – w niezwyklej dacie – w pierwszym dniu, w którym przestał być pracownikiem Uniwersytetu Łódzkiego, z którym związany był od początku swojej pracy naukowej – i niemal od początku istnienia samego Wydziału Prawa UŁ.

Zadania przedstawienia życiorysu Pana Profesora Tadeusza Szymczaka podjął się **profesor Michał Domagała** – sylwetka naukowa Profesora otwiera zatem nasze wspomnienia.

„Profesor Tadeusz Szymczak urodził się dnia 6 września 1923 r. w Łodzi. W kwietniu 1940 r. został zatrzymany przez władze okupacyjne i wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po powrocie do kraju natychmiast rozpoczął uzupełnianie swego wykształcenia. Jego zainteresowania były bardzo zróżnicowane i znacznie odbiegały od ostatecznie wybranej dziedziny zainteresowań naukowych. Rozpoczął od ukończenia szkoły plastycznej, następnie był studentem na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. W 1946 r. był wolnym słuchaczem na kierunku matematycznym UŁ. Ostatecznie w 1947 r. został studentem na Wydziale Prawno-Ekonomicznym UŁ na kierunku prawo. Będąc studentem IV roku prawa, 1 września 1950 r. Prof. Tadeusz Szymczak rozpoczął pracę w charakterze zastępcy asystenta w Katedrze Prawa Państwowego UŁ. Studia ukończył w 1951 r., po czym w listopadzie tego roku został przyjęty na aspiranturę na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. M. Łomonosowa w Moskwie w Katedrze Prawa Państwowego, gdzie w grudniu 1954 r. uzyskał stopień kandydata nauk prawnych na podstawie rozprawy nt. *Organy władzy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. W lutym 1955 r. awansował na stanowisko adiunkta w Katedrze Prawa Państwowego UŁ. Stopień doktora habilitowanego uzyskał 19 kwietnia 1964 r. na Wydziale Prawa UŁ na podstawie rozprawy pt. *Instytucja prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym*. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1973 r., a profesora zwyczajnego w 1979 r. W 1993 r. Prof. Tadeusz Szymczak przeszedł na emeryturę, pracując nadal w niepełnym wymiarze godzin w Katedrze Prawa Konstytucyjnego UŁ.

Prof. Tadeusz Szymczak związał swoje zainteresowania zawodowe i naukowe z prawem konstytucyjnym, zarówno polskim, a przede wszystkim prawem porównawczym państw Europy środkowej i południowo-wschodniej. Zagadnieniom tym Profesor pozostał wierny do końca swego życia. Opublikował prawie dwieście prac poświęconych tej problematyce.

Po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych Prof. Tadeusz Szymczak zajął się w szczególności instytucją prezydenta w państwach Europy środkowej. Jest rzeczą wiadomą, że były to czasy usuwania pozostawionych jeszcze resztek systemu parlamentarno-gabinetowego, a w związku z tym urząd prezydenta zastępowany był organami kolegalnymi. Zwieńczeniem tych zainteresowań była rozprawa habilitacyjna poświęcona właśnie instytucji prezydenta. Praca ta po wielu próbach i znacznym skróceniu tekstu ukazała się

drukiem pt. *Ewolucja instytucji prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym* (Łódź 1976). Badania nad instytucją prezydenta nabrały nowego wymiaru pod wpływem zmian ustrojowych, jakie zaszły w państwach Europy środkowej i wschodniej. Zagadnienia prawnoporównawcze i przemiany polityczno-ustrojowe w państwach tego obszaru pozostały nadal głównymi nurtami badań Profesora.

Bardzo ważnym kierunkiem zainteresowań naukowych Prof. Tadeusza Szymczaka była problematyka państw federacyjnych, w szczególności Jugosławii, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Trwałym efektem tych badań jest monografia pt. *Jugosławia – państwo federacyjne* (Łódź 1983), jak również *Ustrój polityczny ZSRR* (Ossolineum 1978).

Z uwagi na swoje zainteresowania naukowe Prof. Tadeusz Szymczak uczestniczył w licznych konferencjach o zasięgu krajowym oraz międzynarodowym, w trakcie których wygłosił wiele referatów, a także brał udział w dyskusjach. Był również organizatorem tego typu konferencji.

W okresie swej pracy w UŁ Prof. Tadeusz Szymczak przebywał wielokrotnie na stażach zagranicznych oraz wygłaszał gościnnie referaty naukowe; było to m.in. w Sofii, Tbilisi, Moskwie, Pradze, Bratysławie, Koszycach, Bukareszcie, Jassy, Lipsku, Berlinie i Giessen.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność dydaktyczno-wychowawcza. Prof. Tadeusz Szymczak prowadził wykłady z polskiego prawa konstytucyjnego, z prawa konstytucyjnego porównawczego państw obcych, seminaRIA magisterskie i dyplomowe dla studentów studiów stacjonarnych i zaocznych. Prowadził również wykłady monograficzne z zakresu wybranych problemów ustrojowych państw obcych. W sumie pod Jego kierunkiem zostało napisanych i obronionych ponad 500 prac magisterskich. Był promotorem sześciu rozpraw doktorskich. W ponad 40 przewodach doktorskich i habilitacyjnych występował w roli recenzenta, jak również był autorem wielu opinii o profesurę dla swoich kolegów. Prof. Tadeusz Szymczak był promotorem doktoratu honorowego UŁ dla prof. dr. Helmuta Riddera z Uniwersytetu w Giessen, a także przedstawiał opinię w przewodach o nadanie tytułu doktora honorowego dla prof. Alfonsa Klafkowskiego oraz prof. Andrzeja Mycielskiego.

Obok działalności naukowej i dydaktycznej Profesor Tadeusz Szymczak aktywnie uczestniczył w pracach organizacyjnych Wydziału Prawa i całe-

go Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1964–1969 kierował Międzywydziałowym Studium Nauk Politycznych, którego był twórcą. W latach 1971–1993 kierował Katedrą Prawa Konstytucyjnego. Pełnił również funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Nauk o Państwie i Prawie w okresie istnienia tych jednostek na naszym Wydziale. Poza tym brał czynny udział w pracach Rady Wydziału, gdzie często wybierany był do komisji przewodów doktorskich i habilitacyjnych oraz do innych ciał kolegialnych wspomagających działalność Rady Wydziału. Od 1984 r. Prof. Tadeusz Szymczak przez trzy kadencje sprawował funkcję członka Senatu UŁ, gdzie był m.in. członkiem Komisji Statutowej.

Prof. Tadeusz Szymczak uczestniczył także w działalności innych instytucji naukowych. W latach 1975–1979 wchodził w skład Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk, a następnie przez trzy kadencje (1981 – 1993) był członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN. Profesor był także aktywnym uczestnikiem prac Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, do którego należał od 1965 r. i pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Studiów Prawno-Ekonomicznych”. Był również członkiem Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Konstytucyjnego, gdzie w latach 1985–1992 pełnił funkcję członka Zarządu Polskiej Sekcji Stowarzyszenia.

W ścisłym związku z osiągnięciami naukowymi pozostaje działalność Prof. Tadeusza Szymczaka w innych dziedzinach. Przede wszystkim należy wymienić uczestnictwo w pracach Rady Legislacyjnej przy prezesie Rady Ministrów (1984–1988). W 1989 r. był ekspertem Tymczasowej Komisji Konstytucyjnej Sejmu PRL, która opracowała projekt uchwalonej 7 kwietnia 1989 r. noweli do Konstytucji PRL. Podobną funkcję eksperta pełnił w pracach Komisji Konstytucyjnej Sejmu RP X kadencji, a od 1992 Profesor zapraszany był w charakterze doradcy na posiedzenia plenarne Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i jej podkomisji, dla której opracował ekspertyzy dotyczące instytucji prezydenta w projektach konstytucji. W latach 1991–1992 pełnił także funkcję sędziego Trybunału Stanu.

Prof. Tadeusz Szymczak za swoje osiągnięcia naukowe i dydaktyczne był wielokrotnie nagradzany Nagrodą Rektora UŁ oraz ministra edukacji narodowej: III stopnia – 1975, II stopnia – 1977 i 1979, I stopnia – 1984 r. Ponadto był laureatem nagrody zespołowej województwa łódzkiego (1974 r.).

Prof. Tadeusz Szymczak otrzymał także wiele odznaczeń państwowych i innych medali: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Zasłużony Nauczyciel PRL, Honorowa Odznaka m. Łodzi, Medal w Służbie Nauki i Społeczeństwa, Medal Universitas Nicolai Copernici Facultas Iuris Et Administrationis, Medal Universitas Lodziensis Merentibus oraz Medal Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

Profesor Tadeusz Szymczak był wybitnym specjalistą z zakresu polskiego i porównawczego prawa konstytucyjnego. W środowisku konstytucjonalistów był powszechnie uważany za twórcę łódzkiej szkoły porównawczego prawa konstytucyjnego. Zmarł w wieku 91 lat w Łodzi po wieloletniej chorobie w dniu 1 października 2014 r.”

Chociaż Profesora Szymczaka nie ma już pośród nas, nieustannie pozostaje obecny w pamięci Swych przyjaciół, koleżanek, kolegów oraz uczniów. Na naszych łamach pozwalamy sobie umieścić kilka wspomnień osób z grona konstytucjonalistów, które miały zaszczyt spotkać Profesora na swojej drodze – niech stanie się to próbą złożenia hołdu temu Niezwykłemu Człowiekowi i Uczonemu.

Wspomnienie profesora Dariusza Góreckiego

„Trudno jest mi pogodzić się z faktem, że Profesora Tadeusza Szymczaka wśród nas już nie ma... Z Profesorem (wówczas docentem) zetknąłem się, będąc studentem. Profesor prowadził wówczas wykład pt.: *Ustroje państw demokracji ludowej*. Muszę przyznać ze skruchą, że jako młody człowiek dawałem się czasem uwieść urokom życia towarzyskiego kosztem uniwersyteckich zajęć. Nigdy jednak nie dotyczyło to wykładów Profesora. Były zbyt ciekawe. Profesor miał ogromny talent dydaktyczny. Później, jako pracownik Katedry Prawa Państwowego (Konstytucyjnego), byłem świadkiem, gdy Profesorowi zdarzało się przedłużyć zajęcia seminaryjne o godzinę, a nawet więcej. Studenci zasłuchani w Jego słowa i pochłonięci dyskusją nie zauważali upływu czasu.

Profesor był nie tylko wybitnym naukowcem, wspaniałym dydaktykiem, znakomitym gawędziarzem, ale przede wszystkim – dobrym człowiekiem.

Nigdy nie żywił do nikogo zbyt długo urazy. Zdarzało się, że jako kierownik ofuknął któregoś z pracowników Katedry za nieprawidłowe wykonanie Jego polecenia, ale już przy następnym spotkaniu zachowywał się tak, jakby nic się nie stało. Dzięki takiej postawie udało się Profesorowi wprowadzić w Katedrze prawdziwie rodzinną atmosferę.

Jako człowiek niezwykle życzliwy ludziom Profesor chętnie rozmawiał z nami nie tylko na tematy naukowe, ale także rodzinne i o sprawach życia codziennego. Wiele razy rozmawialiśmy na tematy historyczne i przyrodnicze. Pamiętam długie rozmowy z Profesorem przy pisaniu pracy doktorskiej, której był promotorem, i habilitacyjnej – był recenzentem w moim przewodzie habilitacyjnym i o tytuł profesora. Ze względu na wpływ Profesora na rozwój naukowy pracowników Katedry nazywaliśmy Go naszym naukowym ojcem, a On żartował, że właściwie jest dziadkiem, ponieważ Jego uczniowie promują już własnych doktorów.

Profesor żywo interesował się rozwojem naszych dzieci – wiele razy przychodziłem do Katedry z kilkuletnim synem (dziś adiunkt w Katedrze Doktryn Polityczno-Prawnych). Rozmowa Profesora z dzieckiem zazwyczaj kończyła się podejściem do tablicy i różnymi rysunkami na niej. Czasem tablicę zastępowała kartka papieru. Jednym z przykładów talentu malarskiego Profesora jest wykonany przez Niego w wieku 16 lat portret marszałka Józefa Piłsudskiego. Portret ten zdobi jedną ze ścian w moim gabinecie w Katedrze.

Niestety wraz z upływem lat pogarszał się wzrok Profesora. Z konieczności musiał zrezygnować z prowadzenia zajęć ze studentami. Udało mi się jednak przekonać Go, aby nie odchodził z Uczelni, lecz pozostał na ułamku etatu naukowego. Przykładem hartu ducha może być to, że nie załamał się po utracie wzroku, lecz wydał w tym czasie trzy książki z dziedziny literatury pięknej pod panińskim nazwiskiem matki (Tadeusz Wierzbicki). Książki powstały w postaci zapisu na taśmach magnetofonowych. W następstwie pomyślnie przeprowadzonej w 2008 r. operacji oka Profesor powrócił do nas z krainy ciemności.

Ostatni raz widziałem Profesora w dniu Jego imienin (28 października) w 2013 r. Wszyscy pracownicy Katedry odwiedzili Go w domu. W prezencie otrzymał grafikę przedstawiającą fragment naszego miasta, w którym spędził dzieciństwo. Przyjął nas jak zwykle serdecznie, chociaż było widać, że nie czuje się już najlepiej... Po niedługim czasie stan Jego zdrowia uległ

wyraźnemu pogorszeniu. Ostatni raz rozmawiałem z Nim w końcu sierpnia, przed wyjazdem na urlop. Po powrocie, w połowie września, gdy zatelefonowałem, Profesor był już zbyt słaby, aby rozmawiać...

Profesor całe swe dorosłe życie związał z Uniwersytetem Łódzkim, którego pracownikiem przestał być dnia 30 września 2014 r. Zmarł dzień później. Odejście Profesora Tadeusza Szymczaka jest ogromną stratą dla nauki polskiej, lecz w naszych sercach – Jego uczniów – pozostanie na zawsze”.

Wspomnienie profesora Tadeusza Smolińskiego

„Zmarł profesor Tadeusz Szymczak, nestor polskich prawników konstytucjonalistów. Odszedł człowiek rozlicznych talentów, wybitny humanista, prawdziwie Wielki. Człowiek Nauki. Prawnik, który w swoich pracach i wystąpieniach sięgał głęboko i rozważał skomplikowane problemy teorii i praktyki prawniczej. Tadeusz Szymczak był ciekawym twórcą w zakresie literatury pamiętnikarskiej, a także, o czym niewielu wiedziało, utalentowanym malarzem artystą, mimo że kształcenie plastyczne tylko rozpoczął. Jego życie i działalność dowiodły, że człowiek wszechstronnie utalentowany niekoniecznie musi ukończyć szkoły, względnie akademie w zakresie plastyki czy literatury, a człowiek prawy i uczciwy nie musi mieć oparcia w religii czy kościele. Tadeusz Szymczak niekiedy podkreślał, że jest agnostykiem, z pewnością też nim był. Działalnością swoją wykazał, że bez względu na stosunek do wiary czy religii można iść przez życie, dobrze czyniąc. Tej zasady nie naruszył do końca swoich dni.

Z profesorem Szymczakiem łączyło mnie nie tylko niezbyt modne w dzisiejszych czasach imię Tadeusz. Od czasu, kiedy Profesor był recenzentem mojej habilitacji (co było tak dawno, że Morze Martwe nawet jeszcze wtedy chore nie było), nazywaliśmy siebie *Tadziami* i łączyło nas także nieco swobodne podejście do części wydarzeń czy oficjalnych uroczystości, w których braliśmy udział.

Pewnego razu w „czasach słusznie minionych” łódzka katedra (wówczas jeszcze „Prawa Państwowego”) zorganizowała w Sulejowie ogólnopolski zjazd katedr. Po obradach była tradycyjna uroczysta kolacja, a po niej „rozmowy” trwające do późnych godzin. Rano na obrady, którym przewodniczył

ówczesny członek Rady Państwa, wielce zasadniczy profesor Sylwester Zawadzki, przyszło niewielu nieco „zaspanych” uczestników. Przewodniczący zaproponował, by w tej sytuacji dyskutanci zabierali głos, siedząc (co było wbrew zwyczajowi). Wtedy Tadeusz Szymczak zwrócił się do mnie: „Tadeusz – Ty mów, stojąc, zaakcentuj w ten sposób zwycięstwo ducha nad materią”. Od tych słów, stojąc, rozpocząłem też wystąpienie.

Nie czas tu i miejsce, bym miał wyliczać zasługi i osiągnięcia lumina-rza nauki polskiej Profesora Tadeusza Szymczaka. Jestem głęboko przekonany, że przyjaciele, współpracownicy i uczniowie Profesora przygotują pełną, a przecież niemałą listę Jego prac naukowych, wskażą na wybitne osiągnięcia, a także utrwalą wiele Jego celnych uwag i ripost, które nie powinny zatracić się w ludzkiej niepamięci.

Będąc w dniu pogrzebu w łódzkiej katedrze prawa konstytucyjnego, spojrzałem na wiszący na ścianie, namalowany (za młodych lat) przez Ciebie, Tadeuszu, portret Marszałka Józefa Piłsudskiego i wtedy przyszła mi na myśl parafraza słów Marszałka: »żyłem tak, że nawet wrogowie (a któż ich nie ma) nie mogą zasadnie o mnie żadnego paskudztwa powiedzieć«. O Tobie, Tadeuszu, też nie”.

Wspomnienia profesor Marii Kruk-Jarosz i profesora Zdzisława Jarosza

„Pamiętamy Profesora Tadeusza Szymczaka jako naszego wspólnego, niemal rodzinnego Przyjaciela. Jednak ze względu na różnicę lat i doświadczeń zawodowych każde z nas ma swoje osobiste wspomnienia i dlatego przedstawiamy je tu oddzielnie, w kolejności »chronologicznej«, ale z zasygnalizowaniem owej wspólnoty pamięci o Nim.

Zdzisław. Moje zetknięcie się z osobowością Profesora Tadeusza Szymczaka, niejako na odległość, nastąpiło już z początkiem lat pięćdziesiątych, gdy (w latach 1950–1953) odbywałem na Wydziale Prawa UŁ studia tzw. I stopnia. Już wtedy bowiem, choć nieobecny w kraju, prof. Szymczak znany był w środowisku wydziałowym UŁ z tych Jego cech, które potem potwierdziły się i rozwinęły w całej okazałości. Dla mnie było to tym bardziej interesujące, że w toku studiów zaczęły się też pojawiać moje własne zainteresowania prawem państwowym, czego efektem był fakt, że po przejściu na

studium magisterskie na Wydziale Prawa UW znalazłem się w seminarium profesora Stefana Rozmaryna, ówczesnego kierownika Katedry prawa państwowego tej Uczelni, gdzie też, na trzy miesiące przed ukończeniem studiów, zostałem powołany na stanowisko zastępcy asystenta.

Te okoliczności sprawiły, że jako jeden z pierwszych spośród polskich konstytucjonalistów miałem zaszczyt i przyjemność spotkać i poznać bezpośrednio Tadeusza Szymczaka. W końcowym okresie swych prac nad rozprawą na stopień kandydata nauk prawnych (nt. Organy władzy państwowej PRL) uznał On bowiem za celowe zasięgnąć konsultacji u prof. Rozmaryna, w związku z czym przyjeżdżał na krótko, dwu- lub trzykrotnie, do Warszawy. Ja zaś nie omieszkalem wykorzystać tych wizyt na spotkania i rozmowy z Nim, w tym między innymi, aby wyżalić się na Jego brak w czasie moich studiów w Łodzi, do czego odnosił się z właściwym mu dystansem i skromnością.

Od tego czasu mogłem przyglądać się z podziwem tym wszystkim osiągnięciom zawodowym oraz cechom osobistym Tadeusza, jakich doświadczałem i przedstawiają w swych wspomnieniach ci, którzy mieli szczęście bezpośrednio, stałej lub doraźnej z Nim współpracy. Ze swej strony mogę tu odnotować zwłaszcza zaszczytny dla mnie długi okres harmonijnej współpracy międzykatedralnej, gdy z początkiem lat 70. zostaliśmy, niemal równocześnie, powołani na stanowiska kierowników odpowiednich Katedr.

Maria. Poznałam Tadeusza oczywiście o wiele później i na pewno stało się to na którejś Sesji Katedr Prawa Konstytucyjnego (wcześniej: Państwowego), gdzie nowo zatrudnieni stażyści i asystenci mieli zawsze okazję nie tylko do wzajemnych kontaktów, ale i poznawania starszej kadry naukowej z innych Katedr: adiunktów, docentów i mistrzów, czyli profesorów, którym byli przedstawiani. W tamtych czasach ta kadra naukowa nie była jeszcze tak liczna, »nowych« nie było tak wielu (bo i wydziałów prawa było tylko siedem), toteż stopień wzajemnej »rozpoznawalności« uzyskiwało się raczej szybko i w wielu przypadkach oznaczało to początek serdecznej przyjaźni, trwającej przez długie lata. Tak właśnie poznałam Tadeusza Szymczaka, wówczas już poważnego docenta doktora habilitowanego, uznanego specjalistę konstytucjonalizmu wschodnioeuropejskiego czy – jak się dawniej mówiło – państw demokracji ludowej, zwłaszcza federalnych – ZSRR, Jugosławii i Czechosłowacji. Zaprzyjaźniony z warszawską Katedrą, w któ-

rej rozpoczęłam swoją pracę, miło przyjął do wiadomości pojawienie się nowej koleżanki. Bo też, trzeba przyznać, nigdy nie charakteryzował Go dystans wobec tych, którzy nie mieli jeszcze na koncie zaawansowanych prac naukowych, uzyskanych stopni ani doświadczenia. Z tych pierwszych lat pamiętam Profesora Tadeusza Szymczaka z Jego mądrymi i zawsze nieco dygresyjnymi wypowiedziami w dyskusjach toczonych w czasie obrad, z familiarnym prowadzeniem obrad, gdy przewodniczył sesjom z troskliwością gospodarza, kiedy Katedra łódzka była organizatorem Zjazdu. Zaś wieczorami – Tadeusza, bezpośredniego, uroczego gawędziarza, ale też chętnego kompana do wszystkiego, czym koleżeństwo lubiło się wówczas zajmować (młodzież odsyłam do wspomnień zawartych w książce z XL Sesji w Kazimierzu Dolnym – 1998 r.), przy czym Jego zaletą był tak ujmujący stosunek do pań kierowniczek ośrodków, w których odbywały się Zjazdy, że zawsze wierzyły, iż wielka donica z palmą przewróciła się w nocy sama.

Niezależnie od tych sympatycznych wspomnień o początkach mojej znajomości z Profesorem, która w istocie przerodziła się w serdeczną przyjaźń, łączyły nas też zainteresowania naukowe. Właśnie bowiem Praska Wiosna (1968 r.) przyniosła szereg nowych idei w ustroju Czechosłowacji, które – zanim jeszcze zaprzepaszczone je w procesie »normalizacji« – wydawały się obiecujące. A ponieważ już wcześniej zainteresował mnie status Słowacji, a zmiany czechosłowackie zaowocowały federalizacją państwa, dokonałam wyboru i zarówno mój doktorat, jak i później rozprawa habilitacyjna oscylowały wokół zagadnień federalizmu trzech europejskich państw socjalistycznych. W bibliografii rozprawy doktorskiej (o nowo powstałym Zgromadzeniu Federalnym Czechosłowacji) umieściłam pięciu »Szymczaków« w książce habilitacyjnej (o federalizmie) – powołuję Jego sześć pozycji i wszystkie były mi zapewne bardzo pomocne. Każdy, czyje prace były poddawane recenzjom, pamięta jakieś szczególne związane z tym okoliczności. Ja też, bowiem Profesor Tadeusz Szymczak był recenzentem mojej rozprawy habilitacyjnej. Recenzja i kolokwium zbiegły się w czasie z procesami rozpadu Związku Radzieckiego i Jugosławii, czego, pisząc tę książkę, jeszcze nie mogłam przewidzieć (książki na strasznym makulaturowym papierze drukowało się wówczas trzy lata) i bardzo się martwiłam, że mi recenzenci wytkną zbędny wysiłek, bo niektórych z tych federacji już nie będzie. Ale ponieważ na przekór politycznym zapewnieniom, że to związki »po wsze czasy«,

udowadniałam na gruncie zasad, że wystąpienia z federacji, a nawet jej rozwiązanie, mogą mieć miejsce (teoretycznie, oczywiście!), Tadeusz Szymczak stwierdził, że bardzo rzadko tezy się tak szybko autorowi potwierdzają. Jak zawsze, zgodnie ze swoim charakterem, Profesor wydobyl z recenzowanej pracy pozytywne elementy.

Dziękujemy Ci, Tadeuszu. Byłeś Człowiekiem, który pozostawił po sobie tyle dobrych, ciepłych wspomnień”.

Wspomnienie profesora Jerzego Jaskierni

„Pan Profesor Tadeusz Szymczak należał niewątpliwie do wybitnych znawców prawa konstytucyjnego. Koncentrował się na ustrojach państw socjalistycznych (m.in. *Organy władzy i administracji państw socjalistycznych* [KiW, Warszawa 1970]; *Ustrój europejskich państw socjalistycznych* [PWN, Warszawa 1983]; *Ustrój polityczny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich 1936–1976* [Ossolineum, Warszawa 1978]. Szczególne znaczenie w jego dorobku zajmuje monografia *Ewolucja instytucji prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym* [Ossolineum, Wrocław 1976]). Praca ta torowała drogę do rozważań na temat jednoosobowej głowy państwa w czasach, gdy dominowały w tym regionie ustroje przewidujące kolegiąlną głowę państwa. Nie sposób też nie dostrzec wkładu Prof. T. Szymczaka do szczególnie mi bliskiej teorii federalizmu (*Zasady federacji czechosłowackiej*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1972; *Jugosławia – państwo federacyjne*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982).

Profesora T. Szymczaka będę jednak wspominał nie tylko ze względu na jego wkład do nauki prawa konstytucyjnego, zwłaszcza porównawczego. Był przede wszystkim przemiłą osobą, towarzyską, o wysokiej kulturze osobistej, mającą dystans do swego dorobku naukowego, życzliwą dla młodych adeptów nauki prawa konstytucyjnego. Jego obserwacje naukowe podczas wystąpień na zjazdach i toczonych polemik nie wolne były od sarkazmu – zwłaszcza wówczas, gdy stykał się z formalistycznym podejściem do zagadnień ustrojowych. Świetnie się prezentował w roli nestora prawa konstytucyjnego. Był niezapomnianym przewodniczącym obrad podczas zjazdów katedr prawa konstytucyjnego. Tryskał dowcipem, a swoją osobo-

wością powodował, że chętnie przyjeżdżało się na zjazdy katedr – zwłaszcza w czasach, gdy środowisko prawa konstytucyjnego było stosunkowo wąskie i tworzyło – m.in. dzięki zjazdom katedr – swoistą rodzinę. W rodzinie tej ojcowski charakter Prof. T. Szymczaka był jednym z charakterystycznych elementów. Nawet wówczas, gdy coraz słabiej widział, nie tracił animuszu i energii życiowej. Był przykładem dla tych, którym przychodzi się zmierzyć z przeciwnościami losu. Do ostatnich chwil życia nie tracił jednak kontaktu ze środowiskiem konstytucjonalistów, z którym zżył się i które tak bardzo ceniło jego osobowość”.

Wspomnienie profesora Stanisława Bożyka

„Profesora Tadeusza Szymczaka zapamiętałem głównie z corocznych zjazdów katedr i zakładów prawa konstytucyjnego. Zawsze imponowała mi Jego ogromna erudycja, tak bardzo widoczna zarówno podczas przewodniczenia obradom, jak też w trakcie dyskusji nad wygłoszonymi referatami. Do dziś pamiętam wystąpienie Pana Profesora na zjeździe katedr w Wigrach w czerwcu 1980 r., jednym z pierwszych, w którym uczestniczyłem. Przedstawił On wówczas referat *Przywództwo polityczne a instytucja prezydenta w europejskich krajach socjalistycznych*, zawierający niezwykle trafne i nie obciążone rozważaniami ideologicznymi spostrzeżenia o łączeniu funkcji przywódcy partii komunistycznej z funkcją głowy państwa w krajach realnego socjalizmu.

Z moich spotkań i rozmów z Profesorem Tadeuszem Szymczakiem, za każdym razem wielce pouczających i niezwykle sympatycznych, chciałbym wspomnieć tu tylko o jednym. Miało ono miejsce podczas zjazdu katedr w Kazimierzu Dolnym w czerwcu 1998 r. Był to jubileuszowy XL zjazd i na tę okoliczność Pan Profesor przygotował referat *Czterdzieści lat minęło... Kronika lat 1959–1998*. W przeddzień obrad odbyło się tradycyjne spotkanie towarzyskie w ogrodach hotelowych z pieczonym prosiakiem i kuflowym piwem. Profesor Tadeusz Szymczak zwrócił się wtedy do mnie, stwierdzając, że chce mi podziękować za pomoc w przygotowaniu referatu na konferencję. Byłem tym zaskoczony, bo faktycznie »pomoc« ta sprowadzała się jedynie do tego, że Pan Profesor korzystał z opracowanej przez mnie oraz opubliko-

wanej w materiałach ze zjazdu w Białowieży *Kroniki sesji Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego w latach 1959–1995*. W długiej rozmowie, przy płonącym już ognisku, dowiedziałem się od Pana Profesora o wielu nieznanym mi, a także ciekawych faktach z najbardziej odległych sesji katedr. Dodam jeszcze, że następnego dnia Profesor T. Szymczak podkreślił podczas obrad plenarnych, że bez podanej przeze mnie ręki »ten elaborat by nie powstał, albo powstałby w zupełnie innej formie«. Poczułem się wówczas szczególnie wyróżniony przez Tego wybitnego polskiego konstytucjonalistę”.

Wspomnienie profesora Krzysztofa Skotnickiego

„W krótkiej wypowiedzi jest mi niezmiernie trudno skreślić kilka słów wspomnień o Profesorze Tadeuszu Szymczaku, gdyż łączyła nas więź zdecydowanie wykraczająca poza relacje uczeń i Mistrz-nauczyciel.

Podczas studiów pierwszy raz zetknąłem się z Profesorem Tadeuszem Szymczakiem, kiedy prowadził dla II roku studiów prawniczych wykład z prawa państwowego. Nie pamiętam, aby korzystał z notatek, jego narracja była natomiast bardzo barwna i wzbogacona znaczną liczbą przykładów. Nie krył też swoich poglądów, w których był jednak wyraźny dystans do ówczesnej rzeczywistości politycznej. Studentów fascynował też jego wygląd. Marynarka w kratę i krótka broda to nie był obraz ówczesnego polskiego profesora. Z egzaminu wspominam to, że rozmawialiśmy o konstytucji marcowej i okresie międzywojennym.

Później przyszedł czas na seminarium magisterskie. Grupa nie była liczna, jeżeli ktoś nie przyszedł, było nas nie więcej niż pięć osób. Profesor lubił opowiadać, nie zwracał uwagi na mijający czas zajęć, a my również nie spoglądaliśmy na zegarki. Zachęcał do polemik i cenił tych, którzy mieli własne zdanie.

Jego zaproszenie, abym został asystentem i pisał rozprawę doktorską, było dla mnie zaskoczeniem. Nie myślałem o tym, a nawet podjąłem już inną pracę. Propozycja była jednak kusząca i postanowiłem spróbować. Kolejne lata zbliżały nas do siebie. Z jednej strony była to praca. Profesor ukierunkował moje zainteresowania naukowe na badania ustroju państw Europy Środkowej i Wschodniej. Ale ważniejsze dla nas obu było to, co ukształtowa-

ło się między nami, kiedy po śmierci mojej mamy Profesor i jego Małżonka otoczyli mnie opieką znacznie wykraczającą poza uniwersyteckie relacje. Profesor wielokrotnie podkreślał, że łączyło nas obu to, że wprawdzie z różnych powodów, ale obaj wychowywaliśmy się bez ojców i mieliśmy szczególny stosunek do naszych matek. Dyskusje naukowe stopniowo schodziły dlatego coraz bardziej na drugi plan.

Najczęściej rozmawialiśmy telefonicznie, a linia była wówczas bardzo długo zajęta. Tematów nigdy nie brakowało. Wydarzenia bieżące zawsze były bardzo ważne. Profesor słuchając uważnie radia, wychwytywał często-kroć to, czego nie można było wyczytać w gazetach. Był też bardzo stały i konsekwentny w poglądach. Szybko jednak podejmowaliśmy inne wątki i one dominowały. Interesował się tym, co w Katedrze, na Wydziale, na Uniwersytecie, w środowisku konstytucjonalistów, później wypytywał o rodzinę. Opowiadałem mu również o łódzkim, i nie tylko, życiu kulturalnym. Zachęcał do różnych działań oraz przestrzegał przed innymi. Mogliśmy się przez jakiś czas nie widzieć, ale byliśmy pewni, że kontakt telefoniczny jest zawsze. I tych rozmów brakuje teraz szczególnie”.

Wspomnienie profesora Ryszarda Chruściaka

„Z nazwiskiem Prof. T. Szymczaka zetknąłem się w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, w sposób typowy. Będąc studentem nauk politycznych, poznawałem literaturę naukową z zakresu ustroju politycznego państw współczesnych. Realizowany podczas studiów przedmiot składał się z trzech części obejmujących systemy polityczne: PRL, państw zachodnich oraz państw socjalistycznych. W publikacjach dotyczących tej ostatniej grupy państw nazwisko Prof. T. Szymczaka występowało najczęściej. Był bowiem już wówczas pierwszoplanową postacią wśród badaczy tej problematyki.

Pogłębienie przeze mnie znajomości dorobku naukowego Prof. T. Szymczaka nastąpiło podczas seminarium magisterskiego, a zdecydowanie bardziej podczas seminarium doktorskiego. Stało się tak dlatego, że zainspirowany przez prof. S. Gebethnera podjąłem się przygotowania rozprawy doktorskiej dotyczącej genezy i ewolucji systemu politycznego Mongolii, a więc jednego z ówczesnych państw socjalistycznych.

Jednakże w tym okresie nie miałem okazji poznać osobiście Prof. T. Szymczaka. Istotna zmiana nastąpiła, gdy jako młody pracownik naukowy zacząłem uczestniczyć w corocznych sesjach (zjazdach) katedr i zakładów prawa konstytucyjnego, poczynając od XX sesji w Muszynie w maju 1978 r.

Sesje te były dla mnie znakomitą okazją do poznania niemal całego ówczesnego środowiska naukowego prawa konstytucyjnego wraz z jego czołowymi przedstawicielami, wśród których był także Prof. T. Szymczak. Owo „poznanie” oznaczało oczywiście zachowanie stosowanego dystansu, jaki w sposób oczywisty musiał dzielić początkującego pracownika naukowego od starszych i stojących wyżej w hierarchii naukowej kolegów. Okazało się wówczas, że Prof. T. Szymczak jest nie tylko uznanym uczonym ale także osobą towarzyską, dowcipną, życzliwą i ujmującą w bezpośrednich kontraktach, a także »duszą towarzystwa« w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jednakże w sprawach naukowych wypowiadał się zdecydowanie, nie stroniąc od opinii krytycznych, choć prezentowanych w sposób wyważony i wykluczający złośliwości.

Kolejnym bardzo znaczącym wydarzeniem łączącym mnie z Prof. T. Szymczakiem było wyznaczenie Go jako recenzenta mojej rozprawy doktorskiej. Jak z zasady niemal każdy doktorant na recenzję oczekiwałem z pewną dozą obaw, zwłaszcza jeżeli chodzi o wagę i zakres uwag krytycznych wskazanych przez recenzenta. Dotyczyło to szczególnie tego, jakie będą opinie Prof. T. Szymczaka jako wybitnego przedstawiciela nauki prawa konstytucyjnego w odniesieniu do szeroko ujętych w pracy kwestii konstytucyjnych. Praca była jednak dysertacją w zakresie nauk politycznych.

W tej ważnej dla mnie kwestii lektura recenzji była bardzo satysfakcjonująca. Recenzent stwierdził nawet, że autor: »Z dużą erudycją przedstawia nam zarówno jego [tematu] stronę politologiczną, jak i ustrojowo-prawną« (s. 6 recenzji). Uznał również, iż temat pracy należy do grupy tematów aktualnych w badaniach porównawczych. Tego rodzaju prace są wkładem do szerszej dyskusji naukowej, niosą wiele wartościowych spostrzeżeń, a »niekiedy także wniosków ważnych z punktu widzenia teorii prawa państwowego« (s. 1 recenzji).

Nie zabrakło oczywiście także uwag krytycznych. Nie były one jednak przeszkodą dla pozytywnej konkluzji, w której Prof. T. Szymczak stwier-

dził, iż doktorat »jest dysertacją samodzielną, opartą na badaniach oryginalnych«.

Recenzja została przygotowana na początku maja 1982 r. Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się w końcu czerwca 1982 r. Mimo upływu lat i osiągnięcia kolejnych szczebli awansu naukowego udział Prof. T. Szymczaka w postępowaniu dotyczącym mojego doktoratu pozostaje trwale w mojej pamięci”.

Wspomnienie profesora Andrzeja Bisztygi

„Pana Profesora Tadeusza Szymczaka od zawsze kojarzyłem z Łodzią i Uniwersytetem Łódzkim. Znałem zróżnicowane spectrum Jego naukowych zainteresowań, ale najmocniej kojarzyłem jego osobę z badaniami nad zagadnieniami ustrojowymi dotyczącymi federalizmu i autonomii. Oczywiście dzieliła nas bariera generacyjna. Postrzegałem Go jako jednego z nestorów środowiska polskich konstytucjonalistów. Nasze osobiste kontakty związane były z uczestnictwem w konferencjach i Zjazdach Katedr Prawa Konstytucyjnego. Pamiętam Go zarówno jako referenta, jak i jako uczestnika inspiрующих wystąpień w trakcie dyskusji. W Jego osobie spotkały się autorytet i szacunek, jakim był obdarzany, z życzliwością i zrozumieniem, jakie okazywał młodszym adeptom nauki prawa konstytucyjnego oraz – uzupełniłbym – pewna jowialność, którą umiał wspaniale przejawiać w kontaktach towarzyskich.

Pamiętam, jak podczas jednej z łódzkich konferencji Pan Profesor zachęcał młodszych kolegów – wówczas asystentów – by odważniej zabierali głos, żartobliwie zarzucając im, że tworzą zakon ślubujących milczenie. To bardzo poskutkowało. Jakże wiele od tamtego czasu się zmieniło!

Kiedy jesienią ubiegłego roku dotarła do mnie informacja o śmierci Pana Profesora, wielu z nas udzieliło się uczucie straty nie tylko uczonego prawnika, osoby pełniącej między innymi funkcje sędziego Trybunału Stanu i eksperta Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, ale – co bardzo istotne – także kogoś, kto zawsze był i kogo zawsze bardzo pozytywnie kojarzyliśmy z naszym środowiskiem”.

Wspomnienie profesora Pasquale Policastro

„Profesor Tadeusz Szymczak zrobił na mnie ogromne wrażenie, kiedy poznałem go w Nałęczowie na zjeździe naukowym jako nestora konstytucjonalistów. Był świadomy tego, że jego osoba łączyła różne epoki. Świadomość tą podkreślał nieraz w sposób żartobliwy, nieraz pewnymi lakonicznymi zdaniami, które jednak sprawiały u czytelnika wrażenie jego współistnienia z różnymi podejściami ideologicznymi i kulturowymi. Jednym z tych zdań było: »w sumie celem socjalizmu jest rozwój człowieka« – zdanie napisane o wiele wcześniej niż transformacja ustrojowa. Pan Profesor w sposób całkiem naturalny wypowiadał swoje poglądy ustrojowe i polityczne. Z całą pewnością wyróżnił się tym, że patrzył na socjalizm z perspektywy poprzedzającej drugą wojnę światową. W tym kontekście jego podejście było włączone do debaty, która charakteryzowała refleksje wielu konstytucjonalistów i myślicieli politycznych, również na zachód kontynentu europejskiego. Stąd moim zdaniem jego – ograniczone, ale znaczące – odniesienie do personalizmu. Wśród rzeczy na pół serio pamiętam jak kiedyś przewodniczył sesji zjazdu konstytucjonalistów w Nałęczowie i ja poprosiłem o głos w dyskusji. Tadeusz udał, że nie potrafi dobrze przeczytać mojego nazwiska i powiedział »Jak... Fidel Castro?« (jego duża świadomość językowa umożliwiała mu wiele rzeczy: też jako podtekst odnosić się delikatnie do tego, że ja pochodziłem z Katolickiego Uniwersytetu, skoro »Fidel« to wierny) – a ja: »Panie Profesorze już nie te czasy...« (śmiejch w sali). Jeszcze przed operacją oczu, kiedy myślał o swoim pamiętniku, potrafił opowiadać nam wiele rzeczy z jego życia, zwłaszcza z okresów już dawno minionych. Chociaż wtedy widział bardzo słabo, my, słuchacze, poprzez jego sposób opowiadania prawie mogliśmy zobaczyć jego niezwykle wydarzenia życiowe. Pamiętam, jak mówił na kolejnym zjeździe o okresie wojennym, przypominając sobie o swojej miłości: Niemce, już wdowie z dzieckiem, która z powodu potrzeby związała się z SS-manem. On mówił o tej miłości, przypominając trudności życiowe z okresu wojennego, nieraz skrajne. Skrajność ta nie krępowała uczuciowego wymiaru człowieka. Stąd moje kojarzenie życia profesora Szymczaka z filmem Roberto Benigniego *Życie jest piękne*. Tak jak w tym filmie, w historii miłosej młodego wtedy Tadeusza Szymczaka mamy do czynienia z dzieckiem, z synem z pierwszego małżeństwa i jego wojenną miłością: dziecko to nazy-

wało się »Fritz«, a Tadeusz zwracał się do niego jako »Frycek«, spolszczoną wersją niemieckiego imienia. Po wojnie, wiele lat później, udało się mu skontaktować z Fryckiem. Był on niemieckim plastykiem. Powiedział mu o stresach, o trudnościach, o strachu, które dawni SS-mani potrafili wywołać, również na odległość, po ich ucieczce do Ameryki Łacińskiej, także za pośrednictwem legalnych stowarzyszeń działających po wojnie na terenie Niemiec. Mama Frycka zmarła przed czasem. W tej opowieści ofiara była kobietą, w historii Benigniego mężczyzną. Po tej opowieści już nie mówiliśmy o prawie, o wolnościach... wieczór się kończył, a my... jako słuchacze, długo nie mogliśmy zasnąć...

W Profesorze Szymczaku pamiętam przede wszystkim jego bardzo przychylne nastawienie do młodych naukowców. Cecha ta, którą dostrzegłem u wielu polskich mistrzów prawa, w polskiej świadomości funkcjonuje jako obraz osoby pocziwego Mistrza. Przywitał mnie w gronie pracowników młodych i samodzielnych. Pamiętam jego zaproszenie na wygłoszenie referatu na zjeździe w Spale. Wolność słowa w mediach – problem, który jest jeszcze otwarty, którego nie da się rozwiązać moim zdaniem analizą formalnoprawną, lecz wymaga wysiłku zrozumienia rzeczywistych stosunków konstytucyjnych. I myślę, że o to chodziło... Widziałem Tadeusza ostatni raz na zjeździe w Warszawie. Już po operacji oczu. Widział lepiej: w jego sposobie poruszania się dało się wyczuć większą pewność: ciało i umysł ponownie połączone... Cześć Tadeuszu, żegnam!”

Wspomnienie profesor Anny Młynarskiej-Sobaczewskiej

„Pana Profesora poznałam podczas seminarium magisterskiego z prawa konstytucyjnego dwadzieścia lat temu, w roku 1994, i kiedy myślę o Profesorze, trudno mi oderwać naszą relację właśnie od tego kontekstu: młodzi, niecierpliwi i przekonani o swojej nieomyślności adepci i On, życzliwy obserwator i dyskretny pomocnik w naszych zmaganiach z prawem konstytucyjnym. Pan Profesor (bo tak zawsze o Nim mówiliśmy, w Katedrze i poza nią) był postacią niezwykłą z wielu powodów, ale dla mnie zawsze pozostanie niedościgłym wzorem poczucia humoru, błyskotliwej riposty i dystansu do siebie oraz do świata.

Profesor jak prawdziwy angielski dżentelmen pointował każdą wypowiedź – swoją i cudzą – z nieprawdopodobnym refleksem i błyskotliwością, której można pozazdrościć. To była cecha, którą zauważali u Profesora wszyscy. Jednak, co ważniejsze, choć i trudniej zauważalne, Profesor miał wielki dar skromności i życzliwości wobec świata. Zawsze pamiętał o naszych kłopotach, drobnych albo większych zmartwieniach i pomagał oraz doradzał, a kiedy trzeba było, po prostu pocieszał – ale czynił to w sposób niebywale dyskretny, prawie niedostrzegalny.

Nigdy nie dał nam odczuć, że wie od nas więcej albo że po prostu nie mamy racji. Życzliwie i cierpliwie słuchał każdego z nas, a potem we własny, jedyny w swoim rodzaju sposób starał się bez nachalnej aprioryczności i bez cienia autorytatywności swoimi pytaniami doprowadzić nas do rozwiązania. Zawsze widział we wszystkim, co prezentowaliśmy na seminariach naukowych, w tekstach naukowych, w naszych wypowiedziach, coś wartościowego, choć pewnie czasem nie było to łatwe.

Był i pozostanie dla mnie wzorem skromności i otwartości na poglądy innych – chyba najważniejszych cech naukowca.

Dziękuję, Panie Profesorze”.

Wspomnienie doktora habilitowanego Konrada Skłodowskiego

„Profesor Tadeusz Szymczak był wybitnym uczonym, lecz o tym z całą pewnością wspominać będzie wiele innych osób. Ja chcę napisać o Nim jako o człowieku, z którym przez kilka lat spotykałem się na co dzień w Katedrze Prawa Konstytucyjnego na Wydziale Prawa i Administracji UŁ.

Profesora Tadeusza Szymczaka poznałem na seminarium magisterskim w Katedrze Prawa Konstytucyjnego. Pod kierunkiem Profesora napisałem swoją pracę magisterską. Z tamtych czasów pamiętam Go jako człowieka niezwykle serdecznego i miłego dla studentów. Profesor lubił studentów i był także przez nich lubiany. W późniejszym czasie, kiedy spotykałem absolwentów łódzkiego Wydziału Prawa i Administracji z różnych roczników, wiele osób pytało mnie często, co słyhać u Profesora, przekazując wyrazy sympatii. Gdy zacząłem pracę na wydziale, poznałem Profesora lepiej. Był człowiekiem bardzo pogodnym. Nawet w czasach, gdy borykał się z kłopotami

mi zdrowotnymi i miał ograniczoną możliwość czytania, co było dla Niego wielką dolegliwością, nie zatracił pogody ducha i pozytywnego nastawienia do otaczających Go ludzi. Był człowiekiem o niespotykanym często poczuciu humoru. Przed obroną doktoratu poradził mi »niech Pan mówi krótko, o czym by Pan nie mówił i przed jakim gronem, po 15 minutach i tak przestanę Pana słuchać, a z całej wypowiedzi w pamięci zostanie im jedynie jakaś anegdota lub zabawna wypowiedź, o ile odważy się Pan na obronie na jej opowiadzenie«. Profesor był także erudytą i autorem niezliczonych anegdot. W środowisku polskich konstytucjonalistów oraz kolegów z Wydziału krąży mnóstwo rozmaitych opowieści o Jego żartach i błyskotliwych wypowiedziach. Był wszechstronnie utalentowany. Warto wspomnieć, że był nie tylko uczonym. Pisał książki (nie tylko naukowe), malował (do dzisiaj w naszej Katedrze wisi obraz namalowany przez Niego w wieku 16 lat).

Jako Szef Katedry, a w późniejszym czasie jako jej Nestor, był Mistrzem dla liczного grona jej pracowników. Zawsze dbał o to, by w Katedrze panowały rodzinne stosunki, traktując młodszych kolegów niemal jak członków rodziny. Żywo interesował się nie tylko ich rozwojem naukowym, lecz także życiem osobistym. Katedra była dla Pana Profesora drugim domem, a koleżdy z Katedry Jego dziećmi, co nie jest powszechne w relacjach zawodowych. Ta postawa Profesora była szczególnie cenna dla młodych naukowców wkraczających w świat Uniwersytetu.

To, że Profesor miał poczucie humoru, myślę, że zapamiętają wszyscy, jak i to, że był mądrym człowiekiem pełnym wrażliwości i sympatii do innych ludzi. Prof. dr hab. Anna Pikulska-Radomska cytuje często zdanie wypowiedziane przez Profesora, które szczególnie zapadło Jej w pamięć: »Płacą nam za to, byśmy byli coraz mądrzejsi«.

Zapamiętam Profesora Tadeusza Szymczaka jako człowieka pełnego radości, serdecznego wobec innych ludzi, z wielkim apetytem na życie”.

Wspomnienie doktora Witolda Brodzińskiego

„Czterdzieści kilka lat... Pierwsze spotkanie z Panem Profesorem. Było to chyba jesienią 1969 r., kiedy wybrałem zajęcia na proseminarium w Katedrze Prawa Państwowego. W kolejnym roku akademickim uczestniczy-

łem w zajęciach seminaryjnych z prawa konstytucyjnego. Od pierwszych spotkań byłem pod wrażeniem niezwykle wręcz wiedzy Profesora; na seminarium przychodziło się, aby słuchać... i jeszcze raz słuchać niezwykle ciekawych wywodów Profesora o krajach, ludziach, wydarzeniach... o przysłowiowym »dzianiu« się historii XX w. w państwach Europy Wschodniej. Kiedy Profesor wprowadzał nas w różne wydarzenia z historii jakiegokolwiek ze wschodnioeuropejskich państw, przestawał istnieć czas. Zarówno dla nas – studentów, jak i dla naszego Nauczyciela-Profesora. Kiedy wiele lat później wielokrotnie rozmawiałem ze studentami – seminarzystami Profesora, doznawałem często uczucia swoistego *deja vu*. Rzadko który z profesorów w naszym wydziale potrafił (potrafi) zbudować atmosferę autentycznego partnerstwa między nauczycielem a uczniami-studentami. Oczywiście dla »formalistów« prowadzących zajęcia według napisanego wcześniej drobiazgowo, zawsze doskonałego w ich mniemaniu planu sposób prowadzenia seminarium przez Profesora byłby zapewne trudny do zaakceptowania. Ale studenci kochali seminaria prowadzone przez Profesora. Kochali Jego niezwykle poczucie humoru, niesamowite tzw. »zwischenruffy«, fenomenalną wiedzę... Mieli także pewność, że Profesor ich potraktuje jak prawdziwy Mistrz, wymagający, a zarazem służący każdemu bez wyjątku swoją wiedzą, znakomitym warsztatem naukowym, a przede wszystkim czasem. Traktował On bowiem pracę w uczelni jako rodzaj swoistej służby publicznej. Tak było i tak pozostało do ostatnich chwil Jego życia, o czym mogłem przekonać się wraz z kolegą Ryszardem Krawczykiem podczas ostatniej naszej wizyty u Profesora w końcu kwietnia 2014 r. Kiedy żegnaliśmy się z Nim, przypominał nam, że studenci zawsze byli, są i pozostaną swoistym »drugim płucem« społeczności akademickiej. Jako Człowiek, Nauczyciel, Przyjaciół oraz Profesor, wspaniały intelektualista, pozostawał zawsze wierny swoim najważniejszym wyborom życiowym dokonany w latach czterdziestych poprzedniego stulecia. Współcześnie, kiedy wszystko jest na sprzedaż, taka postawa zasługuje wyłącznie na najgłębszy szacunek. W połowie dziewiętnastego stulecia francuski myśliciel Rene de Chateaubriand miał podobno powiedzieć, że mauzolea buduje się miernotom, natomiast ludziom prawdziwie wielkim wystarczy po odejściu prosty kamień. Niechaj to, co tak nieudolnie starałem się przyoblec w słowo pisane, będzie małą częścią

owego »kamienia« – wspomnienia o moim ukochanym Nauczycielu – Profesorze Tadeuszu Szymczaku.”

Wspomnienie doktora Ryszarda Krawczyka

„Swojego Mistrza można wspominać poprzez przypominanie jego poglądów i osiągnięć naukowych, ale te zostały zapisane i zawsze można je przeczytać. O Profesorze można nawet powiedzieć więcej – zostawił po sobie trzy opracowania – po części autobiograficzne, dotyczące jego lat młodości przypadających na okres okupacji. Wydał je pod panińskim nazwiskiem swojej Matki – Wierzbicki.

Profesor Tadeusz Szymczak był mistrzem dowcipu sytuacyjnego. Na swoich wykładach przekazywał nie tylko wiedzę, ale wykłady, seminaria były również sztuką argumentacji przedstawianych tez, pokazywaniem przez przedstawione przykłady prawa konstytucyjnego w taki sposób, że trudno je było zapomnieć. Potrafił podczas wykładu podejść do studenta siedzącego w ostatnim rzędzie, który był akurat zajęty adorowaniem ładnej koleżanki, i poprosić go, aby tej koleżance, która hipotetycznie jest cudzoziemką, wyjaśnił, dlaczego nasze państwo nosi nazwę Polska. W tym przykładzie był pewien morał. Jedni to pojmowali w lot, inni byli bardziej oporni. Był bardzo ciepły, ale też wymagający wobec studentów. Zawsze powtarzał studentom – prawo konstytucyjne macie państwo tylko przez dwa semestry, ale będzie ono państwu towarzyszyć przez całe życie, niezależnie od tego, czy w przyszłości będziecie sędziami, adwokatami czy będziecie wykonywać inne, nie mniej ciekawe, zajęcia.

Trudno opisywać, pewne rzeczy trzeba by było jeszcze widzieć. Profesor przekazywał nam swą wiedzę z pasją, nierzadko dwugodzinne seminaria przeciągały się do 3–4 godzin. Jak wyglądały kontakty na linii Profesor–studenti, zobrazuję to przez dwie sceny sytuacyjne.

Koniec lat dziewięćdziesiątych. Profesor T. Szymczak wrócił z Rady Wydziału i poinformował, że na Radzie podniesiono problem braku obiektywizmu pytających i zadawania tendencyjnych pytań w celu obłania studenta. Poinformował nas jako swoich współpracowników, że przemyślał sprawę i nie chce być posądzany o ten brak obiektywizmu i w związku z czym na najbliższym egzaminie studenci eksperymentalnie będą losować pytania.

W tym czasie istniała pewna dobra praktyka, polegająca na tym, że młodzi asystenci uczestniczyli w wykładach profesorów, a czasami musieli być również obecni na egzaminach.

Jako najmłodszy z asystentów wspólnie z kolegą przysłuchujemy się takim egzaminom i:

– wchodzi student, losuje pytanie – zaczyna się bardzo krzywić i robić dziwne miny. Profesor to zauważył i pyta – co, nie miał pan szczęścia w losowaniu? Na co student – to pierwsze pytanie – dobrze, to drugie – niezbyt, tooo trzecie – fatalnie. Profesor na to – kolego, może pan spróbować jeszcze raz, ale muszę uprzedzić, że jeżeli pan odpowie doskonale na wszystkie trzy pytania, nie będę mógł postawić oceny bardzo dobrej – bo będzie to druga próba. To co, decyduje się pan? Student nieśmiało, jakby nie dowierzając – tak, spróbuję, może będę miał więcej szczęścia. Kolejne losowanie – student odczytuje kolejne pytania i niestety twarz zmienia mu się od wniebowziętej do przerażonej. Profesor to zauważa i delikatnie stwierdza, że chyba znów nie trafił w to, co chciał. Student znowu – to pierwsze dobrze, to drugie – fatalnie, to trzecie – w zasadzie może być. Ogólnie widać, że nie jest szczęśliwy z losowania. Profesor – Kolego – mam dla pana ostateczną propozycję – jeżeli pan chce może pan spróbować po raz ostatni. Zasady pan zna. Student po krótkim wahaniu stwierdza – raz kozie śmierć i przystępuje do kolejnego losowania. Ponieważ znowu zaczyna robić dziwne miny, profesor krótko – proszę indeks – zostaje wpisana ocena, profesor podaje rękę studentowi i dość zimno mówi – żegnam pana.

Zastanawiamy się, co student dostał – chyba zaliczył egzamin, bo profesor się z nim pożegnał. Dla pewności kolega pyta – Panie Profesorze, czy możemy wiedzieć, jaką ocenę postawił Pan studentowi?

Profesor odpowiada – widzieli panowie tego ambitnego figlarskiego, szkoda na takiego czasu. Dostał trójkę, coś umiał – czegoś szukał. Panowie – nawet jak nie będzie z niego prawnik, to zapewne będzie dobry aktor. Panowie zapamiętajcie – eksperymenty wymagają zawsze pewnego poświęcenia.

Profesor T. Szymczak zawsze miał bardzo duże seminaria magisterskie – 30–35 osób – zarówno na studiach stacjonarnych, jak i zaocznych. Miał w sobie jakąś magię przyciągania ludzi, czasami o bardzo różnych poglądach, stojących po różnych stopniach barykady. Co ciekawe, korzystając ze swej pozycji, nie narzucał studentom, nam pracownikom swoich poglądów – raczej dysku-

tował. Bywało tak, że w seminariach uczestniczyli studenci, którzy akurat nie byli seminarzystami Profesora. Pewnego razu do Profesora, co było ewenementem, zwróciła się z prośbą o uczestniczenie w seminariach osoba z wyższym wykształceniem ekonomicznym, będąca pracownikiem pomocniczym na Wydziale Prawa i Administracji UŁ, argumentując swą prośbę stwierdzeniem – ja Pana uwielbiam słuchać. Profesor po chwilowym zastanowieniu się – co nie było pozbawione podstaw, bo wszyscy znaliśmy poglądy tej osoby, odparł – dobrze, ale umawiamy się, że nie będzie pani zabierać głosu podczas seminarium. Tak było niestety tylko przez dwa tygodnie, na trzecim spotkaniu dyskusja zeszała na tzw. wartości aksjologiczne. W pewnym momencie słyszemy pomrukiwania – to nieprawda, to wszystko wartości katolickie. Mruczy osoba, która zobowiązała się nie zabierać głosu. Wszyscy słyszą, słyszy to również Profesor, który stawia niespodziewaną tezę, że z przestrzeganiem wartości wśród polskich katolików jest źle i nie chodzi tylko o kanon »nie zabijaj«. W tym momencie mamy już do czynienia z protestem. Profesor, aby zbadać postawioną wcześniej tezę, proponuje anonimowe minibadanie socjologiczne. Prosi asystentów o rozdanie kart i oświadcza, że badanie będzie trwało 4 minuty i należy określić swój stosunek do wiary i napisać dziesięć przykazań. Po czterech minutach asystenci zbierają karty i Profesor odczytuje wyniki.

Stwierdza, że najpierw będzie szukał kart tych, którzy zdążyli i znają kanony. Chwile trwa przeglądanie wyników. Profesor sam do siebie – tak – ciekawe, bardzo ciekawe.

Okazuje się, że taka karta jest jedna – na dodatek autor stwierdza, że jest niewierzącym. Jedna osoba prosi o pokazanie karty i niespodziewanie oświadcza, że to jej karta. *Nota bene* po dwudziestu latach spotykam tę osobę i okazuje się, że jest m.in. pracownikiem cywilnym w kurii biskupiej. Niestety autorzy pozostałych kart niezależnie od ich stosunku do religii nie zdążyli poprawnie napisać katalogu 10 przykazań. Profesor analizuje jedną z kart – może dlatego, że autorka napisała, że jest głęboko wierząca – niestety napisała tylko cztery kanony. Profesor oświadcza, że będzie musiał o wyniku tego badania poinformować przy okazji księdza arcybiskupa. „Seminarzystka”, która zobowiązała się nie zabierać głosu, nagle oświadcza – to nieważne jest, czy się zna 10 przykazań, czy nie, ważne jest, że się je przestrzega. Profesor, patrząc z politowaniem, zadaje ostatnie retoryczne pytanie – czy można przestrzegać czegoś, czego się nie zna?”

Wspomnienie doktor Aldony Domańskiej

„Pana Profesora Tadeusza Szymczaka poznałam jesienią 1993 r. Zaintrygowana opowieściami kolegów z grupy seminaryjnej Pana Profesora, poszłam na zajęcia przez Niego prowadzone. Ku memu zaskoczeniu Pan Profesor zaproponował, bym uczestniczyła w seminarium. Zajęcia urzekły mnie i mimo iż był to V rok studiów (koniec listopada), udało mi się zmienić grupę seminaryjną. Jeszcze w tym samym roku akademickim zdałam egzamin magisterski jako seminarzystka Pana Profesora. Za Jego namową niezwłocznie rozpoczęłam studia doktoranckie. Przez kolejne lata miałam zaszczyt poznawać tego zacnego człowieka. Podziwiałam wielki umysł, ceniłam duszę artysty i serce wrażliwego człowieka. Otwarty, serdeczny, uśmiechnięty i dowcipny, ale też zdecydowany i wymagający. Z krótkiego czasu, jaki dany mi był współpracować z Panem Profesorem, pamiętam wiele zdarzeń, seminariów, naukowych dyskursów. Obrazy jednak szybko zacierają się, matowieją – na szczęście pozostaje wspomnienie. Przy okazji licznych spotkań, niezależnie od własnego samopoczucia, zawsze pamiętał, by choć chwilę poświęcić na rozmowę z każdym z nas. Pan Profesor potrafił budować silne więzi między ludźmi i co ważne, więzi te utrzymywać. Wielokrotnie mając wiedzę o różnych ważnych – miłych czy trudnych sytuacjach, które miały miejsce w moim życiu, uczestniczył w nich. Często wówczas rozmawialiśmy, a Pan Profesor tak prawdziwie cieszył się moim szczęściem, współczuł bądź tłumaczył, tłumaczył... W chwilach zwątpienia po takiej rozmowie zawsze wracały optymizm i wiara, że podołam, że warto. Gdy przyszła na świat moja córka, przy okazji każdej naszej rozmowy pamiętał, by o nią zapytać. Przechowywał wraz żoną, Panią Profesor Haliną Mortimer-Szymczak, zrobionego przez nią po raz pierwszy świątecznego króliczka. Takie zwyczajne i niezwyczajne zarazem. Przy okazji zbierania i weryfikowania materiałów do tekstu poświęconego sylwetce Pana Profesora miałam zaszczyt wielokrotnie z Nim rozmawiać już nie na tematy naukowe, ale o życiu. Pan Profesor barwnie, z pasją opowiadał o swej rodzinie, o czasach okupacji i latach powojennych, o początkach swej pracy naukowej. Te wspomnienia pozwoliły mi zobaczyć w Panu Profesorze nie tylko mojego Mistrza, ale wyjątkowego człowieka, którego obraz na zawsze zachowam w pamięci”.

Wspomnienie doktora Jarosława Sułkowskiego

„Miałem to szczęście, że poznałem Profesora zarówno w życiu naukowym, jak i osobistym. Jako Jego magistralant z uśmiechem wspominam zajęcia seminaryjne. W ich trakcie Profesor świetnie wywahał proporcje – był czas na pracę i trochę na relaks, na fascynację konstytucją i na bieżące obowiązki, a do tego nigdy nie brakowało dobrego humoru i zwykłej – tak deficytowej w dzisiejszych czasach – ludzkiej życzliwości.

Wielokrotnie odwoziłem Profesora do domu, w trakcie naszych (z czasem) rutynowych przejażdżek obserwowałem Go z bliska. W życiu pozanaukowym był oddanym i kochającym mężem, optymistą, Kolegą z katedry, który szukał w człowieku tego, co dobre, wartościowe i cenne. Ta cecha, moim zdaniem, najbardziej charakteryzowała Profesora – dostrzegał ludzkie pozytywy i walory, o nich mówił i – co ważne – nie umiał żywić urazy.

Profesor nie wymuszał posłuszeństwa, nie narzucał swojego zdania, nie przyznawał sobie monopolu na prawdę, rację i słuszość, skracał dystans, a rozmowa z Nim mogła być naturalna i spontaniczna. Jego rozmówca czuł się człowiekiem i kompanem. W ten sposób Profesor stawał się autorytetem, a przy tym wyznaczał wzór postępowania dla następnych pokoleń.

Panie Profesorze, dziękuję za wspólne chwile, ciepło, optymizm i poczucie humoru. I pamiętając Pańską troskę, obiecuję, jak wielokrotnie wcześniej, że moja żona i dzieci są i będą dla mnie najważniejszymi osobami w życiu.

»Można odejść na zawsze, by stale być blisko« (ks. J. Twardowski)”.

Profesor Tadeusz Szymczak był znany i szanowany nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami. Dowodzą tego nadesłane wspomnienia o Profesorze:

Wspomnienie profesora Lubora Cibulki

„Profesora Tadeusza Szymczaka miałem okazję spotkać po raz pierwszy w 1994 r., podczas swojej pierwszej wizyty w Łodzi, na konferencji zorganizowanej przez tamtejszy Wydział Prawa, kiedy przedstawił mnie profesorowi Profesor Krzysztof Skotnicki. Kiedy pokonałem treść wywołaną spotkaniem z tak znakomitą osobowością konstytucjonalizmu, nasza rozmowa

była bardzo przyjazna, jakbyśmy znali się od lat. Potem bywałem często na łódzkich konferencjach organizowanych w ramach festiwalu »Czterech Kultur« i nigdy nie brakowało okazji do spotkań z Profesorem Szymczakiem. Miał On długoletnie kontakty z moimi starszymi kolegami z Wydziału, a nadto świetnie znał realia słowackiego konstytucjonalizmu, zawsze pytał o kwestie z tym związane, wykazując znakomitą znajomość zagadnień.

Od momentu pierwszego spotkania poczułem jego dobroć, prawość, zdolność słuchania innych. Był zainteresowany edukacją młodych konstytucjonalistów w Bratysławie, ciekaw był naszych publikacji. Był także dumny z rozwoju swoich młodych kolegów, których publikacjami chętnie się dzielił.

Jako wicedziekan wydziału miałem zaszczyt w 2009 r. przekazać Profesorowi pamiątkowy medal Wydziału Prawa Rigorózancka Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie z okazji jego 85. urodzin i cieszyć się z nim spotkaniem w kręgu przyjaciół.

Z odejściem profesora Tadeusza Szymczaka polski konstytucjonalizm utracił wielką sławę.”

Wspomnienie profesora Jána Gronskiego

„Rok jeszcze nie minął od chwili, kiedy piekło pochłonęło »Wielkiego Wodza wszystkich postępowych sił świata« i »genialnego generalissimusa«, a na Wydziale Prawa Uniwersytetu Karola w Pradze pojawił się młody asystent z Polski, Tadeusz Szymczak. Przez kilka miesięcy dzieliliśmy gabinet nr 60. Stały tam dwa złączone biurka. Za jednym siedziałem ja, a naprzeciwko – Tadeusz. Codziennie – łącznie z sobotami, które w tamtych czasach były normalnymi dniami pracy. Tak rozpoczęła się przyjaźń, która przetrwała 60 lat.

Było wspaniale przebywać w towarzystwie Człowieka dosłownie tryskającego wiedzą naukową, o jakiej mi w tamtym czasie nawet się nie śniło, a także mającego godną podziwu umiejętność komentowania z nadzwyczajnym poczuciem humoru oraz dystansem nie tylko wydarzeń wokół siebie, ale także formułowania krytycznych uwag wobec systemu, któremu potem od lat sześćdziesiątych Polacy, Czesi i Słowacy usilnie starali się nadać ludzką twarz. Wyrzył się w moim sercu, stał się częścią mojego życia, w sposób fundamentalny

wpłynął na mój rozwój naukowy, zdecydowanie zorientowany na polską historię i polskie prawo konstytucyjne. Publikacje Tadeusza Szymczaka były dla mnie zawsze bardzo inspirujące. Zwłaszcza że podobnie jak On zajmowałem się problemami konstytucyjnymi państw Europy Środkowo-Wschodniej. Regularnie przysyłał mi swoje prace. W mojej bibliotece mam chyba wszystko, co napisał i czym do mnie tak często przemawiał jako Naukowiec.

Z Tadeuszem potem byliśmy w stałym kontakcie. Listownym, a także polegającym na wymianie publikacji oraz na wzajemnych odwiedzinach. W Pradze, w Łodzi oraz w Jego letnim domu, gdzie Gospodynią była jego przemiła Małżonka, Pani Profesor Halina Mortimer-Szymczak. A na koniec każdego roku wymienialiśmy wzajemne życzenia szczęścia i spokoju na kolejne dni i lata. Wiedziałem, że zapadł na zdrowiu, ale ciągle do mnie pisał. Ale już w grudniu 2013 r. pisała tylko Pani Halina: Tadeusz jest »bardzo chory« i już nie może pisać. Teraz odszedł. Pozostał żal i smutek, ale pozostały także piękne wspomnienia.

Tadeusz Szymczak nie był jedynie moim Przyjacielem. Zapoczątkował polsko-czechosłowacką współpracę naukową, która, przede wszystkim dzięki Profesorowi Witkowskiemu i Profesorowi Skotnickiemu, pozostaje w ciągłym rozkwicie. Dlatego na pewno nie jestem jedyną osobą na naszym Wydziale, która Go wspomina. Kiedykolwiek się spotkamy, Tadeusz Szymczak jest wśród nas”.

tłum. Katarzyna Witkowska-Chrzczonek

Profesor Tadeusz Szymczak odszedł od nas, ale pozostał po Nim nie tylko znakomity dorobek naukowy. Przyjaciele Profesora, Jego współpracownicy i uczniowie – w tym wszyscy słuchacze Jego wykładów z prawa konstytucyjnego, jak wielu podkreśla – najciekawszych podczas całych studiów prawniczych – przechowują w swojej pamięci obraz tego niezwykłego Uczonego – Erudyty, Człowieka obdarzonego wielką pasją badania prawa konstytucyjnego, ale także ogromną ciekawością świata i zdolnością poświęcenia swojej uwagi każdemu rozmówcy z życzliwością i oddaniem. Oby każde następne pokolenie mogło spotkać na swojej drodze takich ludzi.

Żegnamy, Panie Profesorze
Anna Młynarska-Sobaczewska